

MAREK WĄSOWICZ

UWAGI WSTĘPNE

Nauki społeczne zajmują w 200-letnim dorobku badawczym Uniwersytetu Warszawskiego ważne miejsce. Jest więc zrozumiałe, że w ramach serii „Monumenta Universitatis Varsoviensis” poświęcamy im odrębny tom. Wypada jednak na wstępie wyjaśnić, jak na potrzeby niniejszego tomu będziemy rozumieć nauki społeczne, zwłaszcza że sposób ich wyodrębniania jako oddzielnej grupy dyscyplin badawczych – z jednej strony różnych przedmiotowo i metodologicznie od nauk humanistycznych, a z drugiej od nauk ścisłych – jest od dawna szeroko dyskutowany. W znanej klasyfikacji Arystotelesa nauki społeczne mieściłyby się w grupie nauk praktycznych, do których filozof ten zaliczał politykę, ekonomię i etykę. W zaproponowanym przez Francisa Bacona podziale nauk opartym na rozróżnieniu źródła aktywności badawczej (rozum, pamięć, wyobraźnia) dyscypliny te przynależałyby do wywodzonych z rozumu nauk teoretycznych. Podobnie w ujęciu Auguste’a Comte’a ich miejsce byłoby w ramach szeroko rozumianych nauk abstrakcyjnych (teoretycznych), uprawianych na różnym poziomie ogólności. W popularnej propozycji Wilhelma Windelbanda z końca XIX w. nauki społeczne należałyby do nauk nomotetycznych (a więc formułujących ogólne prawa czy opisujących pewne prawidłowości) i mogłyby być przeciwstawiane naukom idiograficznym (skupiającym się na jednostkowym opisie), do których zaliczałyby się głównie nauki humanistyczne. Dychotomiczna klasyfikacja Windelbanda wydaje się już dzisiaj archaiczna, zwłaszcza wobec dynamicznie rozwijających się interdyscyplinarnych podejść metodologicznych. Bardziej wskazane, choć też nie wolne od wielu wątpliwości czy zastrzeżeń, będzie więc charakteryzowanie nauk społecznych przez przedmiot ich badań: w takim podejściu byłyby one naukami o więzach łączących jednostki w większe grupy – właśnie te więzy oraz wielorakie i wielopoziomowe relacje zachodzące między grupami stanowiłyby przedmiot ich badań.

Tak rozumiane nauki społeczne wyodrębniły się w ciągu XIX w. (za ich założycieli uważa się Émile’a Durkheima i Comte’a), ale ich prawdziwy

rozwój przypadł już na XX w. To wtedy zaczęły się wyraźnie wyłaniać poszczególne dyscypliny, mające za przedmiot badania różnorodne zjawiska o charakterze społecznym, a więc zajmujące się rozmaitego rodzaju więzami łączącymi jednostki w większe grupy. Wcześniej, obok prawa, które tradycyjnie od czasów średniowiecza traktowane było jako odrębna dyscyplina uniwersytecka i zarazem przedmiot dociekań teoretycznych, samodzielny byt (od schyłku XVIII w. już całkiem wyraźnie) zaznaczyła nauka o ekonomii, w edukacji uniwersyteckiej często łączona z prawem lub filozofią. Od starożytności tematem filozoficznych zainteresowań objęta była też polityka, rozumiana jako refleksja nad naturą i strukturą władzy. I ona jednak, podobnie jak ekonomia, traktowana była przez stulecia jako część filozofii i dopiero w ciągu XIX w. – wraz z rozwojem konstytucjonalizmu i stopniowym demokratyzowaniem ustrojów państwowych – zaczęła się przekształcać w samodzielną naukę (najwcześniej we Francji i w Stanach Zjednoczonych, potem, jako pochodna rodzącej się socjologii, w innych krajach Europy). Dzisiaj do nauk społecznych zaliczamy socjologię, prawo, ekonomię, politologię i w pewnym sensie psychologię (w której nie brakuje jednocześnie ważnych elementów zarówno humanistyki, jak i nauk przyrodniczych). Druga połowa XX w. przynosi stopniową emancypację nauk o zarządzaniu, wyodrębniających się z jednej strony z nauk o administracji (i częściowo prawa), z drugiej – z nauk ekonomicznych, a dzisiaj szeroko korzystających z dorobku innych nauk społecznych i humanistycznych.

Obecnie jesteśmy świadkami dalszych wewnętrznych podziałów dyscyplin społecznych (z politologii wyodrębniają się: polityka społeczna, stosunki międzynarodowe, nauki o rodzinie, bezpieczeństwo wewnętrzne, z ekonomii: ekonometria i nauka o rachunkowości), a także zawężania się pól badawczych w ramach poszczególnych dyscyplin (jak na przykład w socjologii). Prowadzi to do – nawiązując do obrazowego stwierdzenia Jerzego Wilkina – „nauki w okrucinach”¹. Warto przy okazji odnotować próby reorganizacji nauk społecznych w drugiej połowie XX w. wokół trzech ważnych propozycji metodologicznych: teorii racjonalnego wyboru, podejścia instytucjonalnego i teorii gier. Otworzyły one nowe perspektywy badań interdyscyplinarnych, nie zredukowały jednak, jak na razie, liczby tradycyjnych nauk społecznych. Sięgając do klasyfikacji stosowanej przez OECD, do nauk społecznych można dzisiaj zaliczyć: ekonomię i biznes (w tym biznes i zarządzanie), socjologię, psychologię, pedagogikę, prawo, nauki polityczne, geografę społeczną i gospodarczą oraz media i komunikowanie się.

Na Uniwersytecie Warszawskim nauki społeczne obecne są śladowo od XIX w. (nie licząc prawa, które od początku miało „swój” wydział,

i w pewnym stopniu ekonomii, której uczono i którą uprawiano naukowo w ramach wydziału prawa), a jako poważne dyscypliny badawcze – od czasów międzywojennych (zwłaszcza dzięki Ludwikowi Krzywickiemu i Stefanowi Czarnowskiemu w obszarze socjologii oraz psychologom i pedagogom: Władysławowi Witwickiemu, Stefanowi Baleyowi czy Mieczysławowi Kreutzowi). Nauki polityczne w okresie międzywojennym uprawiane były jako dyscyplina naukowa poza środowiskiem uniwersyteckim (np. w prywatnej Szkole Nauk Politycznych działającej od 1917 r. w Krakowie, podniesionej w 1939 r. do rangi Akademii). Nie oznacza to, że tematyka władzy politycznej, jej organizacji, struktury, uwarunkowań i charakteru nie wchodziła w obszar zainteresowań teorii i filozofii prawa (Eugeniusz Jarra, Waław Makowski), socjologii prawa (Leon Petrażycki), a wcześniej – jeszcze w okresie Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego – nauk statystyki (Wawrzyniec Surowiecki). W wyodrębnionej organizacyjnie postaci nauki społeczne, jako samodzielne struktury wydziałowe lub instytutowe łączące badania z nauczaniem, pojawiły się na szerszą skalę dopiero po II wojnie światowej, a więc w dość szczególnych w Polsce okolicznościach historycznych i politycznych. Tworzono je na podstawie decyzji politycznych: albo jako zaplecze badawcze dostarczające teoretycznych podstaw dla nowego ładu ustrojowego (w ten sposób w 1952 r. z Wydziału Humanistycznego wydzielono Wydział Historyczny i Wydział Filozoficzno-Społeczny, a rok później utworzono Wydział Ekonomii Politycznej, zaś Wydział Filozoficzno-Społeczny podzielono następnie na trzy wydziały: Filozoficzny, Dziennikarski i Pedagogiczny), albo też jako strukturę ułatwiającą kontrolowanie środowiska uniwersyteckiego (Wydział Nauk Społecznych w 1968 r., który obejmował ekonomię, filozofię, socjologię i nauki polityczne). Uwikłanie nauk społecznych w służbę socjalistycznej ideologii – a taki spotkał je los w Polsce Ludowej – wystawiło je na rozmaite niebezpieczeństwa, które w istotny sposób zaważyły na ich rozwoju i w pewnym stopniu obciążały utylitarnym traktowaniem i upolitycznieniem. Konsekwencje tego mogły być bardzo poważne, czego przykładem były wydarzenia marcowe 1968 r., które zwłaszcza dla socjologii i ekonomii okazały się dramatyczne w skutkach. Szerzej na ten temat piszą autorzy tekstów poświęconych tym naukom.

Warto jednak przypomnieć, że – paradoksalnie – mimo tych politycznych uwarunkowań, niektóre z nauk społecznych po październiku 1956 r., na fali odchodzenia od stalinowskiego rygoru i związanej z tym nadziei na względną swobodę badań naukowych, zyskały (niestety na krótko) renomę światową. I tak na przykład na przełomie lat 50. i 60., dzięki Oskarowi Langemu, Michałowi Kaleckiemu, Włodzimierzowi Brusowi, Czesławowi Bobrowskiemu czy Edwardowi Lipińskiemu nazywano

Warszawę „socjalistycznym Cambridge”². Z wyjątkiem Kaleckiego wszyscy wyżej wymienieni byli związani z Wydziałem Ekonomii Politycznej UW. Przywołany wcześniej Wilkin wspomina o tych „złotych latach”, przeciwstawiając je późniejszemu zaniedbywaniu przez nauki społeczne ich podstawowej funkcji poznawczej, kosztem dominacji funkcji aplikacyjnej i ideologicznej. To prawda, że dorobek warszawskiej szkoły ekonomii czasów popaździernikowych w wielu aspektach zweryfikowało potem życie, ale dorobek ten był jednak zauważalny, na swój sposób oryginalny i wówczas obecny w nauce światowej. Po 1968 r. uniwersytecka nauka ekonomii (która utraciła swój samodzielny byt organizacyjny i stała się częścią Wydziału Nauk Społecznych) musiała mozolnie rekonstruować swoją pozycję. W kraju poszło to szybko, ale w skali międzynarodowej (mimo wielu ważkich publikacji, o których mowa w tekście poświęconym dziejom nauki ekonomii na UW) już się tego miejsca nie udało odzyskać. Zmieniła się też skala wyzwań (wobec szybko zwiększającej się liczby ośrodków uniwersyteckich zajmujących się ekonomią, choćby w tej części świata), ale nie mniej istotna okazała się również pewna standaryzacja nauk ekonomicznych w skali światowej, wyznaczająca tematy badawcze i narzucająca metodologię. Trudniej w takich warunkach zabłysnąć.

Dość podobnie stało się z nauką socjologii. Przytoczmy zdanie Edmunda Mokrzyckiego z końca lat 80., wypowiedziane w ramach toczącej się wówczas dyskusji nad miejscem polskiej socjologii w nauce światowej: „Nie ulega wątpliwości, że socjologia polska straciła nieodwołalnie swoją bardzo ongiś dobrą pozycję (biorąc pod uwagę wszystkie czynniki) w socjologii światowej”³. Odnosi się to do całej polskiej socjologii, ale pamiętać trzeba, że jej najważniejszym ośrodkiem w latach 60. był UW. I w tym przypadku rok 1968, a także lata 70. stanowią ważną cezurę. Pogląd Mokrzyckiego jest może zbyt apodyktyczny, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę unikatowe wątki transformacyjne, obecne w warszawskiej socjologii od końca lat 80., dzięki którym wprowadziła ona do światowej nauki ciekawy materiał faktograficzny i związane z nim analizy badawcze (o niektórych z nich piszą w swoich szkicach Ireneusz Kamiński i Jacek Raciborski). Faktem jest jednak, że minęły bezpowrotnie czasy, gdy oblicze warszawskiej socjologii kształtowały takie osobowości jak Maria i Stanisław Ossowsky, Adam Podgórecki czy Zygmunt Bauman i gdy na tle innych krajów tej części Europy, poddanej radzieckiej dominacji, życie naukowe w Polsce osiągało wyjątkową intensywność, a dorobek badawczy – przez swoją egzotykę i specyficzną perspektywę – przyciągał uwagę światowej nauki. Dzisiaj warszawska socjologia ma bardzo solidną pozycję i wiele cennych opracowań w swoim dorobku, jednak konkuruje nie tylko z innymi krajowymi uczelniami, ale i z innymi krajami regionu.

W przypadku socjologii znaczenie miała również w pewnym stopniu jej nieunikniona lokalność, co zbliża ją – jak piszą w swoich opracowaniach Antoni Sułek i Marta Bucholc – do *Geisteswissenschaften*. Ta lokalność z jednej strony otwierała szanse na unikatowe w skali międzynarodowej badania, z drugiej jednak (głównie z powodu języka publikacji) prowadziła do pewnej izolacji. Dobrym przykładem jest metodologiczny dorobek Stefana Nowaka, zwłaszcza jego koncepcja „próżni społecznej”, której aktualność dostrzega dzisiaj coraz więcej badaczy.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja nauk politycznych. I one uwikłane były w ideologiczną „służbę” w czasach powojennych, w przeciwieństwie jednak do ekonomii czy socjologii warszawska politologia nie osiągnęła dotychczas znaczącej pozycji naukowej. Wyodrębniła się organizacyjnie późno, bo dopiero w pierwszej połowie lat 70. (wcześniej funkcjonowała w ramach Wydziału Filozoficznego, a bezpośrednio po wydarzeniach marcowych 1968 r. jako instytut na Wydziale Nauk Społecznych). Zgodnie z ówczesnym prawem była to decyzja ministerialna – a więc polityczna – zaś jej celem było wprowadzenie ideologicznego porządku na Uniwersytecie, jako swoistej normalizacji po zaburzeniach końca lat 60. To wyodrębnienie stało się jednak rychło elementem budowy tożsamości politologii jako oddzielnej dyscypliny i środowiska naukowego i dało początek konsekwentnemu budowaniu jej pozycji zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Politologia genetycznie wywodzi się z prawa, ekonomii, socjologii i (w pewnym stopniu) filozofii. Budując swoją tożsamość, musiała więc sięgać do tematów związanych z tymi dyscyplinami i odwoływać się do badaczy, którzy sferę politycznej działalności lub refleksji uczynili przedmiotem swoich naukowych dociekań. To dlatego w części tomu poświęconej politologii znajdziemy tyle bezpośrednich nawiązań do dorobku prawników, socjologów czy ekonomistów, omówionych jednocześnie w innych rozdziałach tomu. Takie powtórzenia wobec dynamicznego rozwoju nauki i wyłaniania się wciąż nowych dyscyplin są nieuchronne, ale zarazem w każdym przypadku czynione z nieco innej perspektywy, przez wydobywanie wątków fundujących nowo powstałą dyscyplinę. Zrozumiałe są także w przypadku nauk politycznych liczne fragmenty odnoszące się do rozwijania własnej metodologii.

Jeszcze inaczej kształtowały się losy nauki psychologii. Paradoksalnie w 1950 r., w czasach apogeum stalinizmu w Polsce, zyskała ona (w ramach Wydziału Humanistycznego) status dyscypliny prowadzącej własne studia, co mogłoby świadczyć o jej solidnym wyodrębnieniu. Ale zaledwie kilka lat później została organizacyjnie połączona z pedagogiką, przed którą stawiano ważne ideologiczne zadania. W ramach Wydziału Pedagogicznego psychologia potrafiła jednak zachować swój oddzielny,

naukowy profil i rozwijać coraz bardziej intensywne kontakty z najlepszymi ośrodkami badań psychologicznych na świecie.

Niniejszy tom ma prezentować dorobek nauk społecznych w 200-letnich dziejach Uniwersytetu. Mając na uwadze tę długą historyczną perspektywę, właściwe wydaje się sięgnięcie do tych dyscyplin i ich naukowych osiągnięć, które obecne były, jeśli nie od początku, to przynajmniej przez znaczącą część dziejów Uniwersytetu i składają się na cały 200-letni dorobek naszej uczelni. To przesądziło o umieszczeniu w niniejszym tomie tekstów poświęconych naukom ekonomicznym, prawnym, psychologicznym, politologicznym i socjologicznym, obecnym – od ponad 100 lat, w różnej formie i w różnym zakresie – w życiu naukowym Uniwersytetu. Wybór dokonany na potrzeby niniejszego tomu jest zatem arbitralny, dlatego w jego tytule wyszczególniamy konkretne dyscypliny, o których będzie mowa w kolejnych rozdziałach.

Rozdziały poświęcone poszczególnym dyscyplinom mają zróżnicowany charakter. Wynika to po pierwsze z przyjętego przez redaktora tomu założenia, że prezentowane opracowania mają mieć charakter autorski, a więc zindywidualizowany co do formy i sposobu przedstawienia tematu (w części poświęconej nauce socjologii więcej na ten temat pisze w słowie wstępnym Joanna Wawrzyniak). Po drugie, trzeba zauważyć, że w większości przypadków rozdziały mają kilku autorów (odpowiedzialnych za wyraźnie wyodrębnione fragmenty), co dodatkowo je różnicuje pod względem ujęcia i stylistyki. Po trzecie wreszcie, ta konstrukcyjna różnorodność jest w pewnym stopniu rezultatem dziejów poszczególnych dyscyplin i ich stopniowego konstytuowania się. W tym dążeniu pomocna była nie tylko ich organizacyjna samodzielność, ale także dydaktyczna aktywność reprezentujących je badaczy, zwłaszcza pod względem konstruowania własnych planów i programów studiów. To dlatego w relacjach dotyczących nauki ekonomii (aż do początków lat 50. XX w. włączonej w Wydział Prawa) tyle miejsca poświęca się kwestii nauczania przedmiotów ekonomicznych i zawartości ich programów. Podobnie jest z nauką psychologii, której tożsamość buduje nie tylko aktywność badawcza (sięgająca do tematów obecnych w światowej nauce i włączająca w ten sposób warszawską psychologię w światowy obieg), ale również szybko rosnąca samodzielność dydaktyczna. Dla warszawskiej psychologii istotne były też związki generacyjne (dające swoistą pokoleniową kontynuację), w tym korzenie sięgające szkoły krakowsko-lwowskiej, które zostały wyeksponowane i omówione w tekście. Co ciekawe, dla wszystkich nauk społecznych osiągnięcie pełnej dyscyplinarnej suwerenności wiązało się z uzyskaniem własnej struktury wydziałowej. To zapewne dlatego autorzy poszczególnych tekstów sporo miejsca (najmniej w odniesieniu do socjologii)

poświęcili wewnętrznej strukturze organizacyjnej „swojego” wydziału, chcąc przez jej rozwój pokazać solidne ukorzenienie danej dyscypliny i w ten sposób dodatkowo wzmocnić tezę o jej ważnym miejscu na naukowej mapie Uniwersytetu. W przypadku politologii to ukorzenienie będzie oznaczało sięganie wprost do dorobku innych nauk, w których obecne były wątki interesujące (czy konstytuujące) dzisiejsze nauki polityczne. Powyższa obserwacja nie dotyczy Wydziału Prawa, który w zasadniczej części współtworzy Uniwersytet od samego początku i którego suwerenny, odrębny byt nigdy nie był kwestionowany, stąd poświęcanie miejsca strukturze Wydziału i jego dydaktycznym osiągnięciom wydawało się zbędne.

Nauki społeczne na UW bez wątpienia ciągle się rozwijają. W istotny jednak sposób wpływają już dzisiaj na oblicze, tożsamość i naukowy prestiż Uniwersytetu. Świadczą o tym m.in. wyniki kategoryzacji jednostek naukowych przeprowadzonych w 2014 i 2017 r.: psychologia i nauki ekonomiczne uzyskały w obu tych ocenach najwyższą kategorię A+, w 2017 r. dołączył do nich Wydział Filozofii i Socjologii (obok dwóch wydziałów humanistycznych: Wydziału Historycznego w 2014 r. i Wydziału Artes Liberales w 2017 r., a także trzech wydziałów nauk ścisłych: w 2014 r. – matematyki, fizyki i chemii, a w 2017 r. – fizyki i matematyki). Dowodem naukowego potencjału dyscyplin społecznych na Uniwersytecie są też liczne granty pozyskiwane w skali krajowej oraz – przede wszystkim – w skali międzynarodowej. Do grupy siedmiu wydziałów, które zdobyły największe środki z tego tytułu należą Wydział Psychologii i Wydział Nauk Ekonomicznych. Ważnym dowodem sukcesu badawczego jest uzyskanie grantów z Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (European Research Council): w gronie 14 osób z naszego Uniwersytetu, które uzyskały takie granty, jest tylko jedna przedstawicielka nauk społecznych (Natalia Letki z Wydziału Filozofii i Socjologii). Warto także wspomnieć o nagrodach Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, która przyznaje coroczne wyróżnienia w obszarze nauk humanistyczno-społecznych. Wśród 17 laureatów z naszego Uniwersytetu czworo reprezentuje nauki społeczne (Jadwiga Staniszkis, Jerzy Szacki – z socjologii, Jan Strelau – z psychologii i Tomasz Giaro – z prawa). Wypada wreszcie przypomnieć, że ponad połowę studentów naszej uczelni stanowią słuchacze kierunków społecznych (prawo, nauki polityczne, zarządzanie). Oznacza to, że na tych właśnie naukach spoczywa także odpowiedzialność za jakość kształcenia znacznej liczby studentów oraz – w perspektywie przekształcania Uniwersytetu w uczelnię badawczą – za włączanie ich w badania naukowe. Ta odpowiedzialność nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do studiów doktoranckich, od poziomu których w przyszłości zależeć będzie w znacznym stopniu renoma Uniwersytetu.

Jeśli potraktować hasło obchodów 200-lecia Uniwersytetu („200 lat – to dobry początek”) jako swoiste podsumowanie dorobku nauk społecznych, to można spoglądać w ich przyszłość z nadzieją, że będą – w większym stopniu niż dzisiaj – budować naukową pozycję UW jako uczelni badawczej. Bez względu na to, w jakiej konstelacji organizacyjnej przyjdzie im funkcjonować.

Do miłych obowiązków redaktora tomu należą podziękowania kierowane do osób, bez pomocy których przygotowanie tej publikacji nie byłoby możliwe. Zadania koordynacji prac w ramach poszczególnych dyscyplin podjęły się: prof. Grażyna Ulicka (politologia), dr Joanna Wawrzyniak (socjologia), dr hab. Cecylia Leszczyńska (ekonomia) i prof. Maria Lewicka (psychologia). Wszystkim Paniom (zarazem współautorkom tomu) przekazuję słowa wdzięczności i uznania za poniesiony trud oraz kompetentną pomoc w przygotowaniu niniejszego tomu.

Przypisy

1 J. Wilkin, *Komu potrzebne są nauki społeczne? Nauki społeczne w polskiej i europejskiej przestrzeni badawczej oraz w rozwiązywaniu problemów rozwoju*, „Nauka” 2012, z. 4, s. 18.

2 Tamże, s. 22–23.

3 Cyt. za: tamże, s. 23.